

s. 8

**Jak górnicy
obalili komunę**

s. 12

**Głos ze świata
umartych poetów**

s. 17

**Śmierć jak
bochenek chleba**

Nr 2 | 2023 Egzemplarz bezpłatny

GŁOS

Biuletyn Śląskiego Centrum Wolności i Solidarności

ISSN 2956-3615

ZOMO TO MORDERCY!

**Jan
Ludwiczak**

Od niego się
zaczęło



Śląskie Centrum
Wolności i Solidarności



Śląskie Centrum
Wolności i Solidarności


Śląskie Centrum Wolności i Solidarności to instytucja kultury Województwa Śląskiego i Miasta Katowice. Jednym z zadań ŚCWIS jest prowadzenie muzeum poświęconego strajkowi i pacyfikacji kopalni „Wujek” z 16 grudnia 1981 r. Nową wystawę główną otwarto w czterdziestą rocznicę tych wydarzeń. Poświęcona jest nie tylko strajkowi, ale też oporowi wobec systemu komunistycznego w latach 80. XX w.

Muzeum mieści się w zabytkowym, ponadstuletnim budynku, stojącym obok Pomnika-Krzyża. Niegdyś był to kopalniany magazyn odzieżowy, który 16 grudnia 1981 r. stał się niemy świadkiem tragicznych wydarzeń. To z rampy tej budowli padły śmiertelne strzały w kierunku strajkujących górników.



 **Śląskie Centrum Wolności i Solidarności**

ul. Wincentego Pola 38, 40-596 Katowice

 <https://scwis.pl>



Drodzy Państwo,

„Polska na węglu stoi” – powiadano w latach Polski Ludowej. Węgiel kamienny, „czarne złoto”, przynosił komunistom twarde dewizy od – skądinąd rytualnie przez nich potępianych – krajów kapitalistycznych. W roku 1979 zdawało się, że górnictwo przebiło szklany sufit: rekordowe 201 mln ton węgla wydobytych w ciągu roku, 362 tys. ludzi zatrudnionych w kopalniach... Ale natura szybko mówi „sprawdzam”. Tylko we wspomnianym 1979 r. wypadki pochłonęły życie 22 górników w kopalni w Czechowicach-Dziedzicach i 34 ratowników w kopalni „Dymitrow” w Bytomiu – mieście, którego budynki też zaczęły się rozpadać wskutek rabunkowej gospodarki.

Ludzkiej natury również nie da się oszukać. Wyzysk i niegospodarność prędzej czy później zderzą się z oporem. Opowiada o tym w „Głosie” prof. Bogdan Musiał, który sprawę węgla zna i teoretycznie, jako badacz, i praktycznie, jako były górnik kopalni „Wujek”. Dla komunistów jednak cel zawsze uświęcał środki. A człowiek? Wieszcz bolszewików, Władimir Majakowski, pouczał: „Jednostka! Co komu po niej?! / Jednostki głosik cieńszy od pisku. / (...) Jednostka – zerem, jednostka – bzdurą”. Ale mądrzejszy od Majakowskiego, polski noblista Czesław Miłosz, pisał: „Nie jesteś jednak tak bezwolny, / A choćbyś był jak kamień polny, / Lawina bieg od tego zmienia, / Po jakich toczy się kamieniach”. 11 stycznia 2023 r. odszedł od nas na zawsze Jan Ludwiczak, w czasie solidarnościowego karnawału przewodniczący komisji zakładowej „Solidarności” na „Wujku”. To w jego obronie, po internowaniu, wybuchł strajk w kopalni. Ludwiczak to właśnie jednostka, której losy zmieniły bieg historii! Poświęcamy mu sporą część tego numeru „Głosu”.

Komunistyczny poeta ma trochę racji: jedna osoba niewiele zdziała. Konieczna jest solidarność wielu w oporze. Ale pojedynczy człowiek musi być zdolny do powiedzenia tego krótkiego, acz wielkiego słowa „nie”.

Staramy się o tej indywidualnej, ludzkiej perspektywie – to przecież fundament naszej zachodniej cywilizacji – zawsze pamiętać, opowiadając o historii XX wieku w muzeum przy kopalni „Wujek”. Do którego, jak zawsze, serdecznie Państwa zapraszam.

Robert Ciupa
Dyrektor Śląskiego Centrum
Wolności i Solidarności

Spis treści

Kronika | 4

„Tam i (niekiedy) z powrotem” | 6

Jak górnicy obalili komunę | 8

Głos ze świata umarłych poetów | 12

Ten ciężar niósł przez całe życie | 14

Gdy dowiedzieliśmy się,
że górnicy zginęli, to płakaliśmy | 15

Koperty z internowania | 16

Śmierć jak bochenek chleba | 17

Poczta Podziemna | 18

Rozbite drzwi | 19

Napisali o nas | 20

Noc Muzeów – fotorelacja | 21

Powstanie ludowe w NRD w 1953 r. | 22

GŁOS

Biuletyn Śląskiego
Centrum Wolności
i Solidarności

Wydawca:

Śląskie Centrum Wolności i Solidarności,
ul. Wincentego Pola 38, 40-596 Katowice.
Biuro 32 601 21 08, biuro@scwis.pl,
scwis.pl
ISSN 2956-3615

Redakcja:

Robert Ciupa (redaktor naczelny)
Aneta Kuberska-Bębas
dr Sebastian Rosenbaum (IPN Katowice)
Sylwester Strzałkowski
dr Dariusz Węgrzyn

Layout i skład:

Bogusław Nikonowicz | Nikostudio

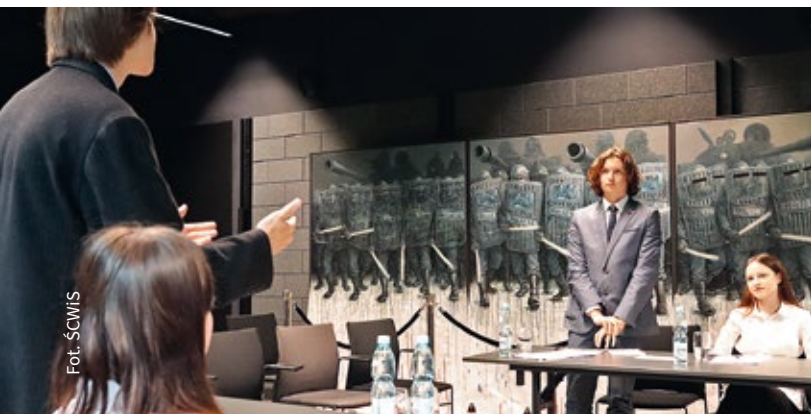
Redakcja i korekta:

Tamara Sieradzka

Na okładce fotografia z wystawy stałej
ŚCWIS

Łaźnia łańcuskowa dla ŚCWIS

Łaźnia łańcuskowa, w której gromadzili się górnicy podczas strajku w grudniu 1981 r., i dwa inne budynki KWK „Wujek” zostały przekazane miastu Katowice przez PGG S.A. 12 grudnia 2022 r. Obiekty mają stać się częścią ŚCWIS.



Fot. ŚCWIS

Powstała Rada Młodzieżowa

Jako pierwsza instytucja kultury w woj. śląskim ŚCWIS powołało 26 maja 2023 r. swoją Radę Młodzieżową. Tworzą ją 8 osób, przewodniczącą została Roksana Stopa. Pierwszym projektem rady był turniej debat oksfordzkich w ŚCWIS z udziałem uczniów trzech liceów ogólnokształcących z Katowic i Chorzowa, który odbył się 7 czerwca 2023 r.



Fot. ŚCWIS

Prestiżowy konkurs

ŚCWIS to jedyna placówka z woj. śląskiego i jedna z pięciu w skali kraju, która znalazła się w wąskim gronie finalistów konkursu Muzeum Historii Polski „Wydarzenie Historyczne Roku 2022” w kategorii Wystawa. Gala finałowa z udziałem dyrektora ŚCWIS, Roberta Ciupy, odbyła się w warszawskich Łazienkach 22 czerwca 2023 r.



Fot. ŚCWIS

Zaśpiewali o wolności

Rekordowa liczba ponad 200 osób zgłosiła się do VII Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki o Wolności, zorganizowanego przez ŚCWIS oraz oddział IPN w Katowicach. Finał odbył się 22 kwietnia na deskach Sceny w Malarni Teatru Śląskiego. Laureatami zostali: w kategorii młodszej Antonina Piotrowska, w starszej Dawid Pleban, oboje z Rzeszowa.

Młodzi recytatorzy

Z poezją barda „Solidarności” zmierzyli się uczestnicy IV Konkursu Recytatorskiego „Drogi do Wolności – twórczość Jacka Kaczmarskiego”, zorganizowanego przez Szkołę Podstawową nr 7 w Tychach oraz Śląskie Centrum Wolności i Solidarności. 10 uczniów klas 7 i 8 szkół podstawowych z woj. śląskiego wystąpiło w ŚCWIS 5 czerwca. Pierwsze miejsca zajęli kolejno: Oliwia Sojda, Dominik Wiśniewski i Natalia Klimek.



Fot. ŚCWIS

Pamiątka z internowania

Do zbiorów ŚCWIS trafiła pamiątkowa koszula Jana Cegielskiego, działacza „Solidarności” internowanego w stanie wojennym w Strzelcach Opolskich i Zabrze-Zaborzu, potem także skazanego na 3 lata więzienia. Takie więzienne koszule, z podpisami współinternowanych i okolicznościowymi napisami oraz rysunkami, internowani wykonywali w ośrodkach odosobnienia.



Fot. ŚCWIS

Katyńskie guziki

Guziki z policyjnych mundurów, wydobyte z mogiły w Miednoje podczas ekshumacji w 1991 r., zostały przekazane na wystawę w ŚCWIS przez Ogólnopolskie Stowarzyszenie Rodzina Policyjna 1939 r. Na uroczystości 4 kwietnia 2023 r. odznakę „100-lecia Policji Województwa Śląskiego 1922–2023” otrzymał m.in. dyrektor ŚCWIS.

Sportowy hołd

Siedem drużyn w kategorii U9 (zawodnicy do 9. roku życia) rywalizowało 6 czerwca 2023 r. w Turnieju piłkarskim im. Dzieciwiciu z „Wujka” w Ośrodku Sportowym MOSiR w Katowicach. Na podium stanęły kluby: Zagłębie Sosnowiec, Rozwój Katowice, Górnik Jaworzno. Zagrały także: GKS Katowice, TS Gwarek Tarnowskie Góry, KS Stadion Śląski Chorzów, Football Academy Zawiercie. Turniej zorganizowali: Miasto Katowice, KS Rozwój Katowice oraz ŚCWIS.



Fot. ŚCWIS

„Tam i (niekiedy) z powrotem”

Konferencja migracyjna ŚCWIS

Historia Górnego Śląska to praca, technika, przemysł, surowce, to spory narodowościowe, językowe, konfesyjne. Ale – o czym nie zawsze się pamięta – to też opowieść o migracjach, o wyjazdach i przyjazdach, które w tak ludnym regionie zwykle miały masowy wymiar. I mocno wpływały na charakter górnośląskiej społeczności. Refleksji nad migracją chyba ciągle jest za mało, dlatego cieszy inicjatywa Śląskiego Centrum Wolności i Solidarności w postaci konferencji „Tam i (niekiedy) z powrotem. Migracje a tożsamość na Górnym Śląsku”. Odbyła się ona w siedzibie ŚCWIS w Katowicach 20 i 21 października 2022 r.

Decyzja Centrum o organizacji spotkania poświęconego tej problematyce nie powinna zaskakiwać. Górnośląski Okręg Przemysłowy czasu PRL opierał się w ogromnej mierze na pracownikach werbowanych, ściągających z innych części kraju. To też część historii kopalni „Wujek” – wystarczy spojrzeć na biografie dziewięciu górników zabitych podczas pacyfikacji strajku. Aż siedmiu z nich pochodziło spoza GOP-u. Mówił o tym podczas konferencji dyrektor ŚCWIS, Robert Ciupa, ukazując na konkretnych przypadkach to, o czym w szerszym kontekście opowiadał dr hab. Adam Dziuba z katowickiego oddziału Instytutu Pamięi Narodowej – masowy napływ siły roboczej do okręgu przemysłowego, poczynając od 1945 r.



Fot. ŚCWIS



Fragment hali dworca kolejowego w Katowicach, zrekonstruowany na wystawie w ŚCWIS, jako miejsce, z którego emigrowano za granicę w stanie wojennym

Konferencję rozpoczęli dwaj badacze migracji z Niemiec – dr Andrzej Michalczyk z Ruhr-Universität w Bochum i dr David Skrabania z Oberschlesisches Landesmuseum w Ratingen. Ten pierwszy opowiedział o najwcześniejszej emigracji Górnoszlązaków, tej z połowy XIX w., kierującej się do USA i Brazylii. Skrabania omówił wyjazdy z Górnego Śląska za pracą do Zagłębia Ruhry na zachodzie Niemiec. Większość referatów dotyczyła jednak okresu po II wojnie światowej. Dr Dariusz Węgrzyn (ŚCWIS) mówił o przymusowej deportacji 46 tys. mieszkańców regionu do niewolniczej pracy w Związku Sowieckim. Dr Bernard Linek (Instytut Śląski, Opole) przedstawił wysiedlenia ludności niemieckiej z województwa śląskiego tuż po wojnie. Kolejni prelegenci omawiali odwrotny kierunek migracyjny. Dr Bogusław Tracz (IPN Katowice) ukazał przybycie na Górnym Śląsku kresowian, Zbigniew Gołasz (Muzeum w Gliwicach) tzw. reemigrację, czyli ściągnięcie do GOP-u robotników polskich z Francji i Belgii. Dwa wystąpienia wiązały się

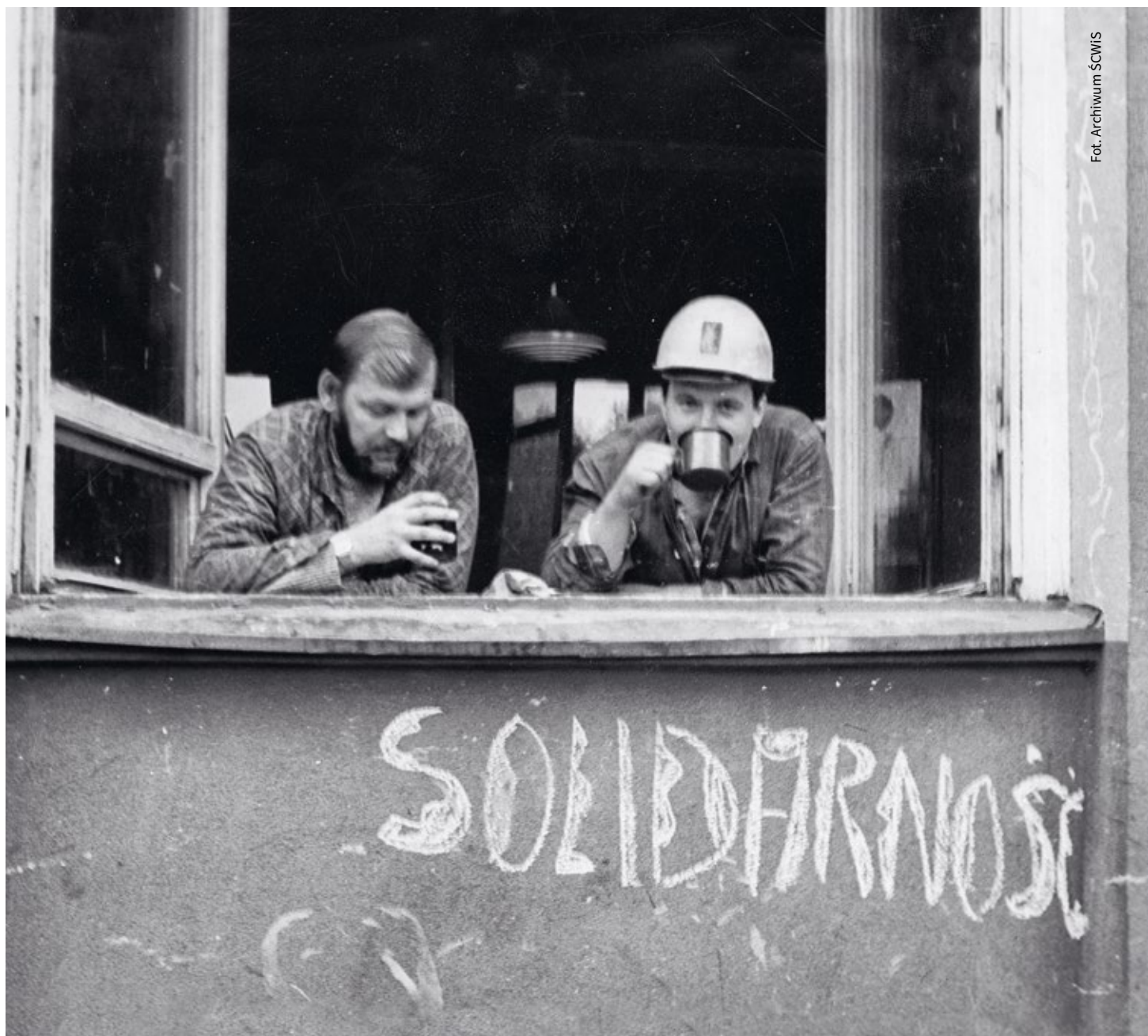
z masowymi wyjazdami do Republiki Federalnej Niemiec. Mówił o tym dr Sebastian Rosenbaum (IPN Katowice) oraz dr Justyna Kijonka (Uniwersytet Śląski w Katowicach), która przedstawiła wyniki swoich badań nad tożsamością Górnoszlązaków mieszkających w Niemczech. Trzy referaty końcowe dotyczyły emigracji doby stanu wojennego, wymuszonej przez władze jako forma usunięcia opozycjonistów z kraju. Mówili o niej dr Grzegorz Wołk (IPN Warszawa), który ukazał skalę ogólnopolską zjawiska, dr Jarosław Neja (IPN Katowice), referujący o województwie katowickim oraz Karol Chwastek (ŚCWIS), który przedstawił przypadek Jastrzębia-Zdroju.

Wystąpienia dały dobry przegląd skomplikowanej i wieloaspektowej problematyki. Stawiały nowe pytania, niekiedy rewidowały obiegowe sądy, krótko mówiąc – przyniosły ożywcze impulsy badawcze.

dr Sebastian Rosenbaum

Jak górnicy obalili komunę

O wpływie strajków górniczych w latach 80. XX w. na upadek komunizmu w Polsce opowiada historyk, prof. Bogdan Musiał w rozmowie z Anetą Kuberską-Bębas i Sylwestrem Strzałkowskim.



Panie Profesorze, dotarł Pan ostatnio do dokumentów sowieckich, które mówią o znaczeniu górnictwa w Polsce Ludowej i w bloku państw komunistycznych. Czy rzeczywiście górnicy byli wtedy oczkiem w głowie władz, bo ich praca dawała węgiel, a ten można było sprzedać za twardą walutę na Zachód?

Do tych dokumentów dotarłem w trakcie pracy nad książką, w której chcę opisać upadek komunizmu z perspektywy Moskwy. Będzie ona obejmować okres od lat 50. XX wieku właściwie do dziś. Polska i górnicy w tej układance moskiewskiej odgrywali ogromną rolę. Na wątek górniczy natrafiłem, czytając wspomnienia Michaiła Gorbaczowa, który mimochodem wspominał, że tak naprawdę to górnicy rozbili komunizm, zarówno w Związku Sowieckim, jak i w Polsce. W latach 80.

górnicy byli potęgą. W Polsce było ich około 400 000 w 70 kopalniach. Polska węglem stała, a polska gospodarka była węglowa. Za czasów komunistycznych 95% energii elektrycznej wytwarzano z węgla, także ogrzewanie było na nim oparte. Wiadomo było, że jeśli górnicy zastrajkują, to w krótkim czasie zabraknie węgla i stanie cały kraj.

W latach 70. Edward Gierek wpadł na pomysł, żeby polską gospodarkę zmodernizować i w tym celu zadłużył nasz kraj na Zachodzie. W efekcie Polska miała długi, za to nie miała niczego, co mogłaby eksportować na Zachód, żeby pozyskiwać dewizy na ich spłatę. Do dyspozycji pozostawały jedynie surowce. Polska miała wówczas 11% światowych zasobów węgla kamiennego. W latach 80. eksportowano ponad 30 milionów ton węgla rocznie



i to była jedyna możliwość uzyskania dewiz. Eksport węgla był więc konieczny, żeby kraj w ogóle funkcjonował gospodarczo. Dlatego komuniści bali się strajku górników. Tym bardziej, że sami widzieli, iż górnicy byli jakby z innej gliny ulepieni.

Z innej niż pozostali robotnicy?

Tak. Mogę powiedzieć o swoim doświadczeniu. W 1978 roku zatrudniłem się w kopalni „Wieczorek” w Katowicach. Ze mną przyszło bodajże 30 młodych mężczyzn, z których część chciała odpracować służbę wojskową. Wielu pochodziło z gór, więc byli nauczeni ciężkiej pracy. A jednak po pół roku zostało nas dwóch. Dla większości było zbyt ciężko i zbyt niebezpiecznie. To właśnie był efekt sptacania polskim węglem wspomnianego długu. Zaczęto na masową skalę prowadzić rabunkową gospodarkę wydobycia węgla i to z ogromnymi stratami. Wprowadzono też tzw. czterobrygadówkę. Komuniści de facto w kopalniach „zajechali” maszyny i w pewnym sensie także „zajechali ludzi”.

Bo kopalnia pracowała na okrągło...

...Tak, na okrągło. I ludzie, i maszyny potrzebują odpoczynku! A czterobrygadówka była po to, aby stale wydobywać węgiel na pełnych obrotach, nawet w niedziele! Nie było możliwości konserwacji i zabezpieczenia. Jeżeli sobie dobrze przypominam, według oficjalnych danych, w 1979 roku w dużych katastrofach górniczych zginęło 100 górników. Mniejszych wypadków – gdy zginęła jedna osoba czy komuś urwało nogę – po prostu nie podawano do statystyk. Dane fałszowano. Te ciężkie i niebezpieczne warunki tworzyły specyficzną mentalność górniczą.

Na czym ona polegała?

Górnicy to twardzi ludzie. Gdyby zomowcy poszli pod kościół, albo pod uczelnię, i ruszyli z pałami, to bardzo szybko wszystkich rozgoniliby. Pobić starszą kobietę pałami czy młodego studenta było im łatwo. Z górnikaми było trudniej. I z tego sobie towarzysze w Warszawie zdawali sprawę. Widzieli też, że społeczność górnicza jest coraz bardziej antykomunistyczna. Do tego docho-

dziła kwestia wiary. Na kopalni wszyscy pozdrawiali się „Szczęść Boże!”. Nawet kiedy przyjeżdżały komunistyczne władze, nawet jeśli ktoś był ateistą. To właśnie była specyfika górnicza – wszyscy przeklinali komunę, strachu było mniej. Człowiek słabej kondycji psychicznej nie dałby rady pracować w kopalni na ścianie. Warunki pracy wymusiły więc pewną selekcję. W ten sposób powstawała bardzo spójna grupa zawodowa. Komunistom trudno więc było spacyfikować górników.

Wiadomo, że powodem wielu strajków w PRL, nawet tych, które doprowadziły do powstania „Solidarności”, były podwyżki cen. Współcześnie często patrzymy na te wydarzenia przede wszystkim jako na walkę o wolność. Co górników prowokowało do wystąpień?

Jednym z warunków, które górnicy postawili w 1980 roku, było zniesienie czterobrygadówki i zakończenie rabunkowego wydobycia węgla. Zdawali sobie sprawę, że taka gospodarka jest wyniszczająca dla ludzi i dla środowiska. Kopalnia „Wujek” miała ogromne zasoby antracytu, czyli wysokiej jakości węgla. Widzieliśmy, jak były one marnowane na ogromną skalę. Czy zatem żądania górników były ekonomiczne czy wolnościowe? A może po prostu świadczyły o dojrzałości strajkujących? Propaganda wmawiała ludziom, że górnikom pracuje się i żyje się świetnie. Tak nie było! W rzeczywistości w tamtych czasach polskie kopalnie były najbardziej niebezpieczne w Europie. Ja w ciągu paru lat pracy miałem 3 ciężkie wypadki. Gdyby górnicy byli tak uprzywilejowani, jak wmawiała społeczeństwu propaganda, to wspieraliby komunizm. A komuniści wiedzieli, że górnicy ich nie popierają.

Dla upadku komunizmu w Polsce decydujący był rok 1989. Do tego przełomu nie doszłoby jednak, gdyby nie strajki 1988 roku, do których impuls dali górnicy...

Komuniści bardzo sobie życzyli, żeby strajki, jeśli mają ponownie wybuchnąć w Polsce, zaczęły się najlepiej na jakimś uniwersytecie. Bo rządy polskich komunistów opierały się wyłącznie na Moskwie i na przemocy. A w 1988 roku z Moskwy słyszeli jasny sygnał: odpuście bezpośrednią przemoc i przelew krwi, jesteśmy skazani na pomoc Zachodu, jesteśmy skazani na transfer technologii i na kredyty, żeby Związek Sowiecki utrzymać. I wymuszono na Jaruzelskim, żeby szukał drogi „pokojowej”. Oczywiście, gdyby w 1988 roku strajki były mniejsze, łatwiej byłoby je spacyfikować. Ale stanęło górnictwo. Najpierw kopalnia „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu-Zdroju, do której w krótkim czasie przyłączyło się 14 kolejnych kopalń. Z Moskwy był sygnał jasny: stop! Czerwona lampka! Nie ma żadnej przemocy! Musicie to jakoś rozwiązać na drodze „pokojowej”. I dopiero to wymusiło rozmowy w Polsce. Z jednej strony więc Moskwa naciskała na władze komunistyczne w Polsce, żeby nie było żadnej przemocy, z drugiej strony Zachód jasno wskazywał, że nie ma innej możliwości jak tylko reforma systemu na drodze pokojowej. Tymczasem system wprowadzony w Polsce

po 1945 roku, który funkcjonował do końca lat 80., był systemem stalinowskim. Jego nie dało się zreformować! On z założenia był niereformowalny. Mógł być jedynie całkowicie zmieniony.

I tego właśnie oczekiwało nowe pokolenie górników?

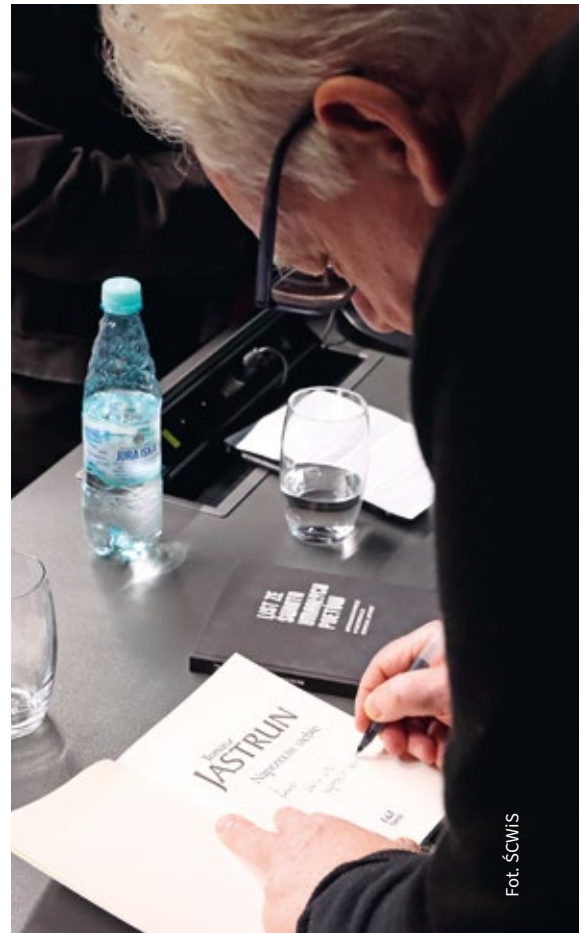
Trzeba pamiętać, że w 1988 roku zastrajkowało pokolenie „dzieci Solidarności”. To już nie było pokolenie pierwszej „Solidarności”. To była generacja robotników i studentów, którzy w 1980 roku mieli kilkanaście lat, obserwowali sierpniowy festiwal wolności, ale nie brali aktywnie w nim udziału, bo byli za młodzi. Oni byli znacznie bardziej radykalni i mniej wystraszeni doświadczeniami stanu wojennego... To byli młodzi ludzie, którzy nie słuchali ani Wałęsy, ani innych działaczy. Oni nie byli już dla nich autorytetami. Dlatego dywagacje niektórych „intelektualnych” opozycjonistów na temat tego, jak można system komunistyczny poprawić, nie odgrywały wśród górników żadnej roli. Górnicy i większość robotników kompletnie ten system odrzucali i nie chcieli go reformować. To był klucz do przełomu, który się dokonał w 1989 roku i później.



Prof. Bogdan Musiał

Historyk polski i niemiecki, zajmuje się głównie badaniem dziejów Niemiec, Polski i Rosji w XX wieku, szczególnie w czasie II wojny światowej i w latach międzywojennych. Pracował m.in. w Niemieckim Instytucie Historycznym w Warszawie, Biurze Edukacji Publicznej IPN, był profesorem nadzwyczajnym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, gdzie kierował katedrą Studiów nad Europą Środkową i Wschodnią. Zasiadał w Radzie przy Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, był też (2021–2022) dyrektorem Instytutu Strat Wojennych im. Jana Karskiego.

Wcześniej, na przełomie lat 70. i 80. ub. wieku, pracował jako górnik w kopalniach węgla kamiennego „Wieczorek” oraz „Wujek” w Katowicach. W 1985 r. zamieszkał w Niemczech Zachodnich, gdzie uzyskał azyl polityczny.



Na zdjęciu: Tomasz Jastrun i Kazimierz Węgrzyn

Głos ze świata umarłych poetów

– Ta poezja mówi o skali emocji, o tym, że to był koniec świata. Niewiele z tych wierszy przechodzi artystyczną próbę czasu, choć z drugiej strony, gdy czytałem je publicznie, to widziałem, że trafiają do ludzi – mówił znany polski poeta Tomasz Jastrun podczas wieczoru poetyckiego w ŚCWIS.

16 lutego 2023 r. w centrum spotkali się koneserzy sztuki poetyckiej, by poznać jedną z najnowszych publikacji ŚCWIS – tomik „List ze świata umarłych poetów”. Antologia poezji o pacyfikacji Kopalni »Wujek«. Gośćmi spotkania byli twórcy, których wiersze znalazły się w tym tomie: Tomasz Jastrun i Kazimierz Węgrzyn,

a także Monika Ziemińska-Wojczyk ze ŚCWIS, która wydawnictwo opracowała.

a w testamencie
Wam zapisuję
tę garść wolności
z kopalni „Wujek”

– to jedne z bardziej znanych i przejmujących słów z wiersza Kazimierza Węgrzyna, opublikowanego w tym tomiku. Liczba zamieszczonych tu utworów może zaskakiwać. Okazuje się, że tragedia na „Wujku” wyzwoliła i w profesjonalnych poetach, i w amatorach potrzebę



Fot. ŚCWIS

zapisania bardzo różnych emocji. Są więc tu zarówno wiersze mówiące o cierpieniu i wybaczeniu, jak i takie, których przestaniem zdaje się być pomszczenie ofiar, choćby po latach, jak w słowach Tomasza Jastruna z wiersza „Ręce”:

Lecz zabitym górnikom
Nadal rosną włosy, paznokcie
I ręce żyłaste
Ku gardłom oprawców

Wśród autorów, których wiersze znalazły się w zbiorze, są także m.in.: Maciej Bieniasz, Jarosław Broda, Mirosław Kańtor czy Michał B. Jagiełło. Utworom literackim towarzyszy 20 reprodukcji dzieł plastycznych, także nawiązujących do tragicznych wydarzeń w kopalni „Wujek”, m.in. autorstwa członków Grupy Janowskiej.

„Poezja nie zamilkła w stanie wojennym. Jednak jej właściwa służba Pięknu wprzęgnięta została w służbę Prawdy, choćby okrwawionej, prowizorycznej, niepewnej, nieestetycznej czy niewygodnej” – pisze we wstępie Jacek Okoń. Zapewne priorytet prawdy nad pięknem czasem widać w tych wierszach. Z drugiej strony czytane dziś stają się przekazicielem emocji tamtych czasów – tego nie spełnią żadne historyczne opracowania.

Sylwester Strzałkowski



List ze świata umarłych poetów

Antologia poezji o pacyfikacji kopalni „Wujek”

Śląskie Centrum Wolności i Solidarności,
opracowanie: Monika Ziemińska-Wojczyk
Katowice 2022, ss. 96
Antologia jest do nabycia w ŚCWIS

Posłuchaj nagrań na stronie
scwis.pl/podcasty

O stanie wojennym, poezji i tomiku wierszy mówią:

Tomasz Jastrun:

– Myśmy wtedy byli szalenie bojowo nastawieni. Nawet mieliśmy trochę żal do Polski, że ten opór nie jest bardziej dramatyczny, mimo że i tak skala jego była wielka.

Marian Sworzeń:

– Byłem na miejscu tragedii pod kopalnią „Wujek” kilka godzin później. Pamiętam przedziwne światła wokół tego miejsca, ludzi, przerażenie... Wiersz, który napisałem dwa miesiące później, powstał tak naprawdę wtedy.

Kazimierz Węgrzyn:

– Rola poety polega również na tym, żeby wzbudzić emocje. Żeby coś w sercu czytelnika nastąpiło, to musi on to przeżyć w jakimś sensie.

Zapis tego spotkania
jest dostępny w internecie ▶



Ten ciężar niósł przez całe życie

Wspomnienie o Janie Ludwiczaku

W pierwszą noc stanu wojennego, z 12 na 13 grudnia 1981 r., Jan Ludwiczak nie wpuścił milicji do mieszkania. Koledzy, którzy mieli bronić przewodniczącego komisji „Solidarności” w kopalni „Wujek”, zostali pobici. Zomowcy wyważyli drzwi i wyciągnęli Ludwiczaka z mieszkania.

Gdy działacz „Solidarności” jechał w radiowozie na „dołek” w milicyjnej komendzie, jego pobici koledzy wrócili do kopalni „Wujek”. Na wieść o zatrzymaniu przewodniczącego „Solidarności” górniczy z nocnej zmiany przerwali pracę. Ich pierwszym postulatem było żądanie uwolnienia Jana Ludwiczaka.

Jeszcze tej samej nocy z katowickiej Komendy Miejskiej MO przy ul. Kilińskiego wyjechały trzy „suki”. W każdej z nich siedziało kilka osób. W jednej z milicyjnych furgonetek ktoś stwierdził, że może ich wiozą do Czechosłowacji.

Gdy samochody dojechały do zakładu karnego w Jastrzębiu-Zdroju-Szerokiej, już świtało. Przywiezieni trafili do niewielkich cel. Na decyzji o internowaniu Jana Ludwiczaka napisano, że pozostawienie go na wolności „zagroziłoby bezpieczeństwu państwa i porządkowi publicznemu przez to, że wyżej wymieniony może organizować strajki, nawoływać do zakłócania ładu i porządku publicznego oraz powodować napięcia społeczne w zakładzie [pracy]”.

– Z Jankiem poznaliśmy się najpierw w ośrodku dla internowanych w Jastrzębiu-Zdroju-Szerokiej, a później byliśmy razem w Uhercach. Tam nawet przez jakiś czas razem siedzieliśmy pod jedną celą – wspomina Jędrzej Lipski, wówczas student, a obecnie redaktor naczelny „Dziennika Zachodniego”. – Czasami żartował ze mnie i mówił, że dziecko wsadzili do kryminału, a ja się oburzałem.

Jan Ludwiczak był jednym z ostatnich, których wypuszczono na wolność z internowania, stało się to dopiero 23 grudnia 1982 r. Na więziennej koszuli kupionej od kryminalisty podpisało się wielu kolegów, z którymi



Fot. ŚCWIS

był internowany. Po wielu latach ta pamiątkowa koszula została przekazana przez Jana Ludwiczaka do ŚCWIS, a obecnie jest jednym z eksponatów.

Ludwiczak wrócił do kopalni, ale już na gorzej płatne stanowisko pracy. Na wolności angażował się w kolportaż „bibuły”. Co jakiś czas był wzywany do komendy na rozmowę z oficerem SB.

– Każde wezwanie na komendę kończyło się pytaniami o to, co robię i różnymi obietnicami. A jak nie chcę tego, co mi proponują, to mam wyjechać z Polski – opowiadał.

Od Zygmunta Baranowskiego, szefa SB w Katowicach, Ludwiczak usłyszał: „Panie, jak pan chce, żeby dzieci były szczęśliwe, to wyjedź pan z Polski”.

– I proszę sobie wyobrazić, przez całe siedem lat było to we mnie. Nie powiedziałem żonie, że syn albo córka mogą zginąć. Dlatego miałem ograniczone możliwości działania, jednak brałem różne książki, czasopisma, ulotki – mówił pan Jan.

Jan Ludwiczak zmarł 11 stycznia 2023 r. w Katowicach. Miał 86 lat.

– Podczas internowania Janek czasem wspominał o ciężarze, jaki go przytłaczał. O tragicznej, choć bohaterkiej śmierci górników, kolegów z pracy. Ten ciężar niósł ze sobą przez całe życie – podkreśla Jędrzej Lipski.

Sebastian Reńca



Fot. ze zbiorów Zenona Lisa

„Gdy dowiedzieliśmy się, że górnicy zginęli, to płakaliśmy”

Wspomnienia Jana Ludwiczaka z internowania

Zdjęcie z Ośrodka Odosobnienia Internowanych Nowy Łupków, wrzesień 1982 r. Jan Ludwiczak klęczy pierwszy z lewej. Stoją od lewej: Tadeusz Buranowski, Zenon Lis, Leszek Witelusz, Tadeusz Jedynak

Po internowaniu Jana Ludwiczaka, na początku stanu wojennego, w jego obronie stanęli górnicy KWK „Wujek”, podejmując 14 grudnia 1981 r. strajk. On sam tak wspominał tamte chwile:

Po tym, jak milicjanci rozbili mi drzwi, załadowali mnie do samochodu i zawieźli do aresztu na ul. Kilińskiego. Tam kazali podpisać jakąś kartkę. To była decyzja o internowaniu, ale kto z nas już wtedy wiedział, że to jakieś internowanie? Jakoś zdobyłem się na taką siłę, że się nie bałem. I nie podpisałem.

(...) Potem załadowali nas do 3 „suk” i pojechaliśmy. Mród był naprawdę straszny, a ja byłem w samej koszulce. Prof. Walerian Pańko, który ze mną jechał, był w kożuchu, więc dał mi sweter. Ok. godz. 2 lub 3 w nocy

dojechaliśmy do Jastrzębia-Szerokiej. Wychodzimy z „suk”, a tam stoi już cały rząd internowanych.

Jakieś pół godziny czekaliśmy na dworze, aż zaprowadzili nas do baraków i pozamykali w celach. Cella była mała, chyba 2 m × 2 m, a w niej 12 piętrowych łóżek. Siedzieliśmy do rana, zastanawiając się, co to będzie.

O tym, co się stało 16 grudnia na „Wujku”, dowiedzieliśmy się po kilku dniach przez radiowęzeł. Dotarła do nas też prasa reżimowa, chyba „Trybuna Robotnicza”, która napisała o „czarnej środzie” na kopalni „Wujek”. Nie miałem świadomości, że górnicy stanęli w mojej obronie. Zresztą nikt z internowanych nic nie wiedział. Mówiąc szczerze, gdy dowiedzieliśmy się, że górnicy zginęli, to płakaliśmy.



Fot. Archiwum ŚCWIS

O projekcie „Głos świadka”

Wywiady ze świadkami historii są prowadzone w Śląskim Centrum Wolności i Solidarności od 2014 r. Swoimi wspomnieniami z lat 80. podzieliło się blisko 250 osób.

Byli to m.in.: Lech Wałęsa, Bogdan Borusewicz, Krzysztof Wyszowski, Leszek Moczulski czy Andrzej Rozpłochowski. Część nagrań filmowych jest dostępna na stronie internetowej Śląskiego Centrum Wolności i Solidarności:

www.scwis.pl/relacje-swiadkow



◀ Nagrania świadków usłyszysz tu



Fot. ŚCWIŚ

Koperty z internowania

Wśród osób, które przekazały do Śląskiego Centrum Wolności i Solidarności pamiątki związane z działalnością związkową i opozycyjną z lat 1980–1989, jest też Jan Ludwiczak. Internowany w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku, wolność odzyskał dopiero dzień przed Bożym Narodzeniem 1982 roku. Po drodze przeszedł przez Ośrodki Odosobnienia Internowanych w Jastrzębiu-Zdroju, Uhercach, Rzeszowie-Załężu i Nowym Łupkowie. Wśród dokumentów przekazanych do archiwum niewątpliwie bardzo cenna jest kolekcja okolicznościowych kopert ze stemplami tworzonymi przez internowanych w Uhercach,

Nowym Łupkowie i Rzeszowie-Załężu. W sumie jest ich 86. Jest to największa i jedna z najcenniejszych kolekcji tego typu, jakie posiadamy w naszych zbiorach. Koperty i stemple to nie tylko świadectwo ponadrocznego pozbawienia wolności Jana Ludwiczyaka, ale też przykład twórczości artystycznej realizowanej w skrajnie trudnych, więziennych warunkach, oczywiście w tajemnicy przed strażnikami. Przekazane koperty pokazują, że była to twórczość na niezłym artystycznym poziomie.

dr Dariusz Węgrzyn



Sabina Pasoń, „Śmierć jak bochenek chleba”, olej na płótnie, ze zbiorów ŚCWIS

Śmierć jak bochenek chleba

W 2022 roku Śląskie Centrum Wolności i Solidarności wzbogaciło się o obrazy artystów należących do Grupy Janowskiej, skupiającej malarzy amatorów, założonej w 1946 roku, działającej w historycznej dzielnicy Katowic, Janowie-Nikiszowcu. Jednym z obrazów jest dzieło Sabiny Pasoń, malarki intuicyjnej, która kierowała grupą w latach 2011–2019. Tytuł obrazu „Śmierć jak bochenek chleba” niesie skojarzenie z wierszem Feliksa Netza „Dzień siódmy”, gdzie poeta pisze: „Byłem tam na zrytym śniegu i zanim strażnik piekieł warknął: przechodzić!, podniosłem z ziemi ich śmierć jak kromkę chleba”. Wiersz odnosi się do ofiary poniesionej przez górników strajkujących na kopalni „Wujek” 16 XII 1981 r., natomiast obraz Sabiny Pasoń przedstawia te słowa

w szerszym znaczeniu. Praca górnika jest nierozzerwalnie połączona z ryzykiem śmierci, a zdobywanie chleba dla rodziny w tym zawodzie wiąże się z ogromną odwagą. Dlatego też górnik na obrazie przedstawiony jest jako niezłomny, silny wojownik. Na płótnie ukazana jest także Święta Barbara, patronka górników, a także opiekunka ciężkiej pracy i dobrej śmierci. Św. Barbara przedstawiona jest tradycyjnie – w dłoniach trzyma miecz i kielich. Obrazy i figury św. Barbary można dziś znaleźć w każdej kopalni, dlatego niezmiernie cieszymy się, że ten wyjątkowy obraz znalazł się w kolekcji ŚCWIS, ulokowanej przy kopalni „Wujek”.

Monika Ziemińska-Wojczyk



Fot. ŚCWIS

Poczta Podziemna

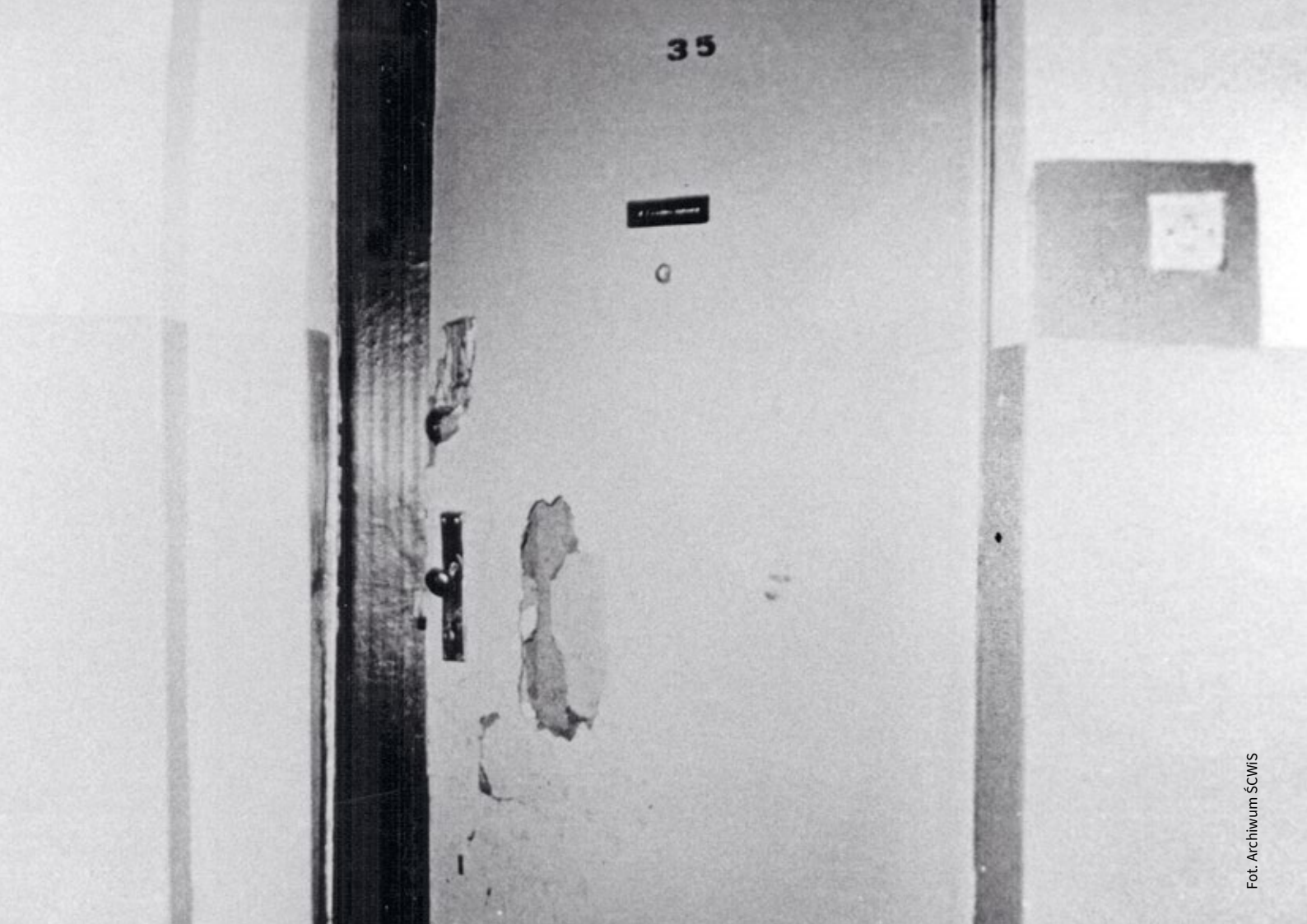
Po wprowadzeniu stanu wojennego łączność telekomunikacyjna i radiowa została w całym kraju zablokowana, a po jej przywróceniu przed rozpoczęciem każdego połączenia telefonicznego wybrzmiewał w słuchawce komunikat „rozmowa kontrolowana”. Władza komunistyczna wprowadziła także oficjalną cenzurę korespondencji. Symbolem wolności stały się więc szybko znaczki i stemple pocztowe tworzone przez internowanych. Były umieszczane na kopertach (nota bene wyrabianych przez nich w sposób „chatupniczy”) i przekazywane do świata za więziennym murem przez odwiedzających ich krewnych czy duszpastry.

Działalność Poczty Internowanych w stanie wojennym była nielegalna, odbywała się w warunkach konspiracji. Wytworzone w obozach znaczki, koperty i pieczętki były konfiskowane podczas kontroli, ponieważ uważano je za niebezpieczne dla władzy.

Podczas warsztatów w ŚCWIS uczniowie dowiadują się, jak działała Poczta Podziemna „Solidarności” oraz jakie elementy historii, przemilczane przez władze PRL, były ukazywane na znaczkach i pieczętkach. Warsztaty obejmują edukację techniczną i historyczną – uczestnicy własnoręcznie wykonują pieczętkę. Dzięki temu rozumieją, na czym polega druk wypukły oraz mogą wczuć się w realia działalności konspiracyjnej.

Zapraszamy do zapoznania się z ofertą warsztatów na naszej stronie internetowej <https://scwis.pl/oferta-edukacyjna>. Zachęcamy też do śledzenia na bieżąco zapowiedzi warsztatów artystycznych na naszym profilu: facebook.com/SCWiS.

Monika Ziemińska-Wojczyk



Fot. Archiwum SCWiS

Rozbite drzwi

Zniszczone drzwi do mieszkania najczęściej kojarzą się z jakąś awanturą. I właśnie takie uszkodzone drzwi prezentuje jedna z fotografii, jakie w swym zasobie posiada Śląskie Centrum Wolności i Solidarności. Jednak zdjęcie to ma zupełnie inny kontekst. Jest świadectwem tragicznych wydarzeń, które rozegrały się w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku, kiedy po przewodniczącego „Solidarności” w KWK „Wujek” Jana Ludwiczaka przyszli funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej, by zabrać go z domu w nieznaną. Właśnie rozpoczynał się w Polsce stan wojenny, a zatrzymani zostali na wiele tygodni, a nawet miesięcy, pozbawieni wolności jako internowani. Przed północą w mieszkaniu Ludwiczaka zadzwonił dzwonek do drzwi. Zaskoczony gospodarz przez szparę zobaczył milicjanta i dwóch cywilów, którzy chcieli, by udał się z nimi, gdyż rzekomo w pobliskiej drukarni doszło do kradzieży. Zdumiony związkowiec natychmiast zatrzasnął drzwi i zadzwonił do kolegów na kopalnię, że coś się dzieje, bo rzeczywiście historia z drukarnią „śmierdzią z daleka”. Gór-

nicy szybko przybiegli, gdyż blok, w którym mieszkał, położony był tuż obok kopalni. Równie szybko pojawili się też funkcjonariusze ZOMO, którzy tym razem bez ceregieli najpierw pobili górników, a potem wyłamali drzwi i zabrali ze sobą Jana Ludwiczaka. W domu pozostały przerażone żona i córka. Hałas obudził mieszkańców bloku, którzy widząc, co się dzieje, zaczęli rzucać doniczkami w zomowców. Jan Ludwiczak został zabrany w nieznaną, a potem okazało się, że został internowany i na wolność wyszedł dopiero 23 grudnia 1982 roku. Fakt zabrania w brutalny sposób przywódcy kopalnianej „Solidarności” stał się iskrą, która wywołała strajk w kopalni, a wśród postulatów załogi na pierwszym miejscu było żądanie jego uwolnienia. Strajk zakończył się tragiczną w skutkach pacyfikacją 16 grudnia 1981 roku i śmiercią 9 górników. Niemym świadkiem tych wydarzeń stały się zniszczone drzwi, których fotografię prezentujemy.

dr Dariusz Węgrzyn

Napisali o nas



Fot. ze strony gdziewyjechac.pl

Wędrowne Motyle

Gdziewyjechac.pl to popularny blog, którego autorzy, dwoje zapalonych podróżników Ania i Marcin Nowakowie, mówią o sobie „Wędrowne Motyle”. Całkiem niedawno „przyfrunęli” do ŚCWIS. Naszej wystawie poświęcili parę ciepłych słów:

„ (...) To rzeczywiście jedna z najświeższych (jeśli nie najświeższa) ekspozycja muzealna w Katowicach. Na dodatek stworzona w sposób nowoczesny, z wykorzystaniem multimediiów i niezwykle atrakcyjna wizualnie. Naszym zdaniem to jedna z najlepiej zaprojektowanych multimedialnych wystaw w Polsce. Musicie się o tym sami przekonać. (...) To doskonała lekcja historii.

The Guardian

Brytyjski dziennik „The Guardian” stworzył, w oparciu o opinie czytelników, listę 10 atrakcji turystycznych w Polsce. Znalazło się na niej Śląskie Centrum Wolności i Solidarności.

„ Śląskie Centrum Wolności i Solidarności (...) to doskonałe nowoczesne muzeum, które przedstawia rozwój „Solidarności” i drogę Polski do stania się wolnym krajem, niezależnym od kajdan rosyjskiego komunizmu. Dla mnie jest ono jednocześnie fascynujące, pouczające, historyczne i poruszające. Byłem pod wrażeniem jego interaktywności.



Fot. ze strony gdziewyjechac.pl

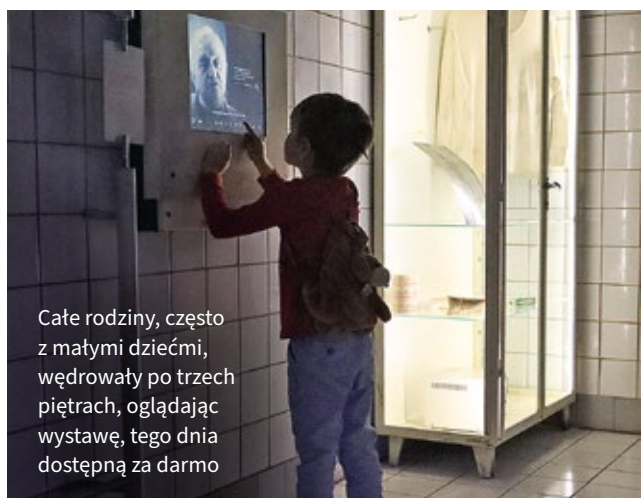


Noc Muzeów

13 maja 2023

W Noc Muzeów, 13 maja, goście tłumnie odwiedzali ŚCWIS, by m.in.: za darmo zobaczyć wystawę stałą oraz miejsca w kopalni „Wujek” związane ze strajkiem w grudniu 1981 r., wziąć udział w warsztatach artystycznych

i obejrzeć spektakl „Teatr domowy stanu wojennego” w wykonaniu młodzieży z Uniwersyteckiego I Liceum Ogólnokształcącego im. Juliusza Słowackiego w Chorzowie.



Całe rodziny, często z małymi dziećmi, wędrowały po trzech piętrach, oglądając wystawę, tego dnia dostępną za darmo



Wielką atrakcją była możliwość własnoręcznego wykonania pamiątkowej przypinki



Duże wrażenie robiła tażnia tańczuszkowa



Powstanie ludowe w NRD w 1953 r.

Pierwszy protest robotników w „demoludach”

Nie tylko polscy robotnicy buntowali się przeciwko komunistycznej dyktaturze. Jeden z pierwszych protestów nastąpił w Berlinie i całej NRD, gdzie w czerwcu 1953 roku wybuchło powstanie robotnicze.

Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności (SED) ogłosiła w lipcu 1952 r. m.in.: zaostrzenie walki klasowej, kolektywizację rolnictwa, rozbudowę przemysłu ciężkiego, a w maju 1953 rząd zdecydował o zwiększeniu norm wydajności pracy o 10 proc., ale bez podwyżek płac. Odpowiedzią był bunt.

Zacząto się od serii strajków ostrzegawczych w różnych miastach. Rankiem 16 czerwca w Berlinie wschodnim

300 robotników (którzy, co wymowne, budowali prestiżową Aleję Stalina) podjęto strajk i ruszyło z demonstracją pod gmachy rządowe. W kilka godzin protest rozlał się na całe miasto, a potem na cały kraj. Strajk generalny wybuchł w prawie 600 niemieckich zakładach pracy.

17 czerwca w Berlinie i wielu innych miastach wprowadzono stan wyjątkowy, co tylko podgrzało nastroje. Protestujący opanowywali urzędy, szturmowali więzienia, sporadycznie miały miejsce nawet lincze na funkcjonariuszach Stasi. Wystąpienia robotnicze zamieniły się w powstanie narodowe. Na ulice wyjechały sowieckie czołgi, a do tłumienia powstania ruszyło ok. 20 tys. żołnierzy okupacyjnej Armii Czerwonej oraz funkcjonariusze Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego (Stasi) i Policji Ludowej (Volkspolizei).

Po latach doliczono się setek ofiar (wg niektórych szacunków ok. 500 zabitych, w tym ponad 100 funkcjonariuszy i żołnierzy NRD), 106 osób rozstrzelanych lub skazanych na śmierć, prawie 2 000 rannych i 5100 osób aresztowanych.

Co ciekawe, wśród liderów protestów byli też Górnoszlązacy, np. Paul Othma (1905–1969), rodem z Radzionkowa, który przewodził powstaniu w Bitterfeldzie, za co w więzieniu spędził potem 11 lat.



Fot. Bundesarchiv / CC-BY-SA 3.0

Sylwester Strzałkowski

Katowickie opowieści

Napisał Michał Dzióbek
Zilustrowała Darya Hancharova
Katowice 2022, ss. 48
Do nabycia w ŚCWIS

„Nazywam się Genius Loci. Jestem dobrym duszkiem Katowic. Znam wszystkich mieszkańców tej miejscowości od momentu jej założenia aż do dziś” – tak zaczyna się piękna, bogato ilustrowana opowieść dla dzieci o historii stolicy województwa śląskiego, autorstwa Michała Dzióbka, wydana nakładem ŚCWIS. Dobry duszek Katowic prowadzi w niej najmłodszych po dziejach Katowic, od końca XVI wieku aż do czasów współczesnych.

Książka, napisana w formie dziecięcego pamiętnika, może być doskonałą okazją do rodzinnej rozmowy na temat historii małej ojczyzny. Przepiękne ilustracje, których autorką jest Darya Hancharova, nie tylko wzbogacają tekst, ale uczą wrażliwości na wysmakowaną sztukę i mogą być prawdziwym ukojeniem dla dzieci i dorosłych.



Podcast

Śląskiego Centrum
Wolności i Solidarności

Odkrywaj z nami historię
ukrywaną przez dziesięciolecia.
Znajdź Podcast ŚCWIS
na popularnych serwisach
lub na naszej stronie
www.scwis.pl/podcasty





Śląskie Centrum
Wolności i Solidarności

Śląskie Centrum Wolności i Solidarności ul. Wincentego Pola 38, 40-596 Katowice

Godziny otwarcia:

Poniedziałek: Zamknięte

Wtorek: 10:00–18:00

Środa: 9:00–16:00


Czwartek: 10:00–18:00


Piątek: 9:00–16:00


Sobota: 9:00–16:00

Niedziela: Zamknięte

Prosimy o wcześniejsze zapisy:

 32 438 79 66

 rezerwacje@scwis.pl

 www.scwis.pl



Województwo
Śląskie



KATOWICE
dla odmiany

Śląskie Centrum Wolności i Solidarności jest instytucją kultury współprowadzoną przez Województwo Śląskie oraz Miasto Katowice